



Wojciech Świdziniewski
Maja Lidia Kossakowska
Jarosław Grzędowicz
Krzysztof Kochański
Alexandra Pavelková
Andrzej Drzewiński
Andrzej Ziemiański
Łukasz Orbitowski
Andrzej Sapkowski
Szczepan Twardoch
Alastair Reynolds
Eugeniusz Dębski
Tomasz Pacyński
Robert J. Szmidt
Milena Wójtowicz
Miroslav Žamboch
Magdalena Kozak
Witold Jabłoński
Andrzej Pilipiuk
Andrzej Zimniak
Jewgienij Łukin
Aneta Jadowska
Anna Brzezińska
Romald Pawlak
Rafał W. Orkan
Marcin Mortka
John Everson
Adam Cebula
Kirył Jeskow
Jacek Inglot
Jacek Dukaj
Ondřej Neff

ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

www.fahrenheit.net.pl



Ostatnio, gdy czytam serie pisane przez tego samego autora, mam dziwne poczucie deja vu.

Bo są tworzone według jednego schematu. Mamy konflikt zbrojny, który zaczyna się niczym walnięcie młota. Nagle pojawia się postać, która powoli, ale stopniowo, staje się w nim najważniejszą osobą. Ta persona jest bardzo dobra w tym, co robi, ale zwykle naraża się politykom/dowódcom, bo nie potrafi grać w zespole, i robi to, co uznaje za stosowne. Następnie konflikt, który zaczął się jako Wielkie Bum, stopniowo zanika, pozostawiając tylko falę uderzeniową po pierwotnym trząśnięciu. I po jakimś czasie mamy tylko ciąg spokojnych wydarzeń, aż dochodzi do sytuacji, że cykl zamiera.

Właśnie z czymś takim miałem do czynienia w nowym tomie Wojny Haydena, czyli „Nowe otwarcie”. Bo nic tam się nie dzieje. Po podpisaniu rozejmu Sojusz i Solcom coś tam robią. Nie wiadomo co. Nagle wyskakuje sytuacja, która zmusza obie strony do tymczasowego połączenia sił. Oczywiście nie może się obejść bez głównej bohaterki, czyli Aidy. Bo przecież to jedyna osoba, która ma odpowiednie kwalifikacje na całym zamieszkanym przez ludzi obszarze. No OK, wiem, że się czepiam. Jeśli chodzi o Aidę, jest wytłumaczenie, czemu akurat ona okazuje się „tą jedyną”. Ale smutne jest, że dokładnie to samo robi Currie i w Hayden War, i w Odyssey. Mam wrażenie, jakby cykl Hayden War był kalką. Tylko w jednym cyklu autor kładzie nacisk na walki naziemne, a w drugim na gwiazdne. Ogólnie - zawiedziony jestem tą częścią. Akcja jest, pomysł jest, ale to takie... bezbarwne. Nie ma poczucia zagrożenia, które podczas lektury towarzyszyło mi w poprzednich tomach. Z ognia wojny został popiół. Ot, taka przeciętna misja na kilka rozdziałów. Mam nadzieję, że cykl potem jednak się rozrusza, bo inaczej zamiast wciągnąć, uśpi czytelników. Jak na „nowe otwarcie” ma za mało intrygi. W połowie tomu wzruszałem ramionami, bo niby coś się działo, ale jakoś wcale mnie to nie obchodziło. I smutno mi było, bo był potencjał. Bo poprzednie tomy dały dużo dobrej rozrywki. Ten nie.

Drageus jak zwykle się spisał, wydając tę książkę. Tłumaczenie porządne, redakcja na poziomie... tylko treść przeciętna. Za mało jak na autora, który dał się poznać jako płodny i interesujący. Ot, taka sztanca i tyle. Acha! Mamy nowego tłumacza. Radzi sobie dobrze. Ale czy poradzi dalej - zobaczymy. Na razie bez zastrzeżeń.

Czytać? Jeśli się wcześniejsze tomy zaliczyło - można, można. Inaczej nie ma po co.

Konrad „Khorne_S” Fit

Tytuł: „Hayden War. Nowe otwarcie”

Autor: Evan Currie

Tłumacz: Paweł Dembowski

Wydawca: Drageus 2018

Stron: 326

Cena:29,90 zł